

SOJUSZ DLA OJCZYZNY

Od 20 lat pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, klasa robotnicza, działając w sojuszu robotniczo-chłopskim we Froncie Jedności Narodu, buduje socjalizm w Polsce Ludowej.

Słowa te zacierpięte z tez zjazdowych wydają się nam dziś proste i oczywiste. A przecież wprowadzenie tej fundamentalnej zasady w życie polityczne narodu napotykało w przeszłości niemało przeszkód. Przez dziesiątki lat klasy wyzyskujące czerpały swą siłę z rozbięcia i przeciwstawiania sobie dwóch podstawowych grup społecznych — robotników i chłopów. Przekupywanie wpływowych działaczy politycznych, nasłanianie agentów, granie na uczuciach religijnych, wreszcie policyjna palka i Berezka — oto arsenał środków, przy pomocy których rządy burżuazyjno-obszarnicze starały się robić współdziałanie mas robotniczych i chłopskich.

Jednak krzywdą społeczną będącą ich wspólnym udziałem, stawiała je w jednym szeregu walki przeciwko uciskowi rządów obszarniczo-kapitalistycznych, o swobody demokratyczne, o ziemię i pracę. Ciepka to była walka. Padły trupy chłopskie na polach Racławic, na manifestacjach w Jadowie, Łapanowie, Ropczycach, Rzeszowie. Gineły od kul policji walczący wraz z nimi w jednym froncie robotnicy Warszawy, Krakowa, Pabianic, Włocławka i Kalisza.

Doświadczenia 20-lecia międzywojennego nakazywały partii organizującej po wojnie władzę ludową, wysunąć sprawę sojuszu robotniczo-chłopskiego jako podstawowe zadanie polityczno-ustrojowe.

„Klasa robotnicza bez pomocy chłopów, bez sojuszu robotniczo-chłopskiego, mimo wielkiej swojej siły nie podoła sama w walce z reakcją — mówił w październiku 1945 roku sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej Władysław Gomułka. — Tak samo chłop, bez pomocy klasy robotniczej niewiele by mógł zdziałać. Przykład reformy rolnej dobitnie o tym świadczy. Sojusz robotniczo-chłopski jest pojęciem nierozłącznym z Polską demokratyczną, leży on w interesie robotników jak i chłopów”.

Już w pierwsze powojenne święto 1-majowe, wśród ruin i zgłiszcz Warszawy przeciągnęły w pochodzie — obok czerwonych sztandarów robotniczych — chłopskie zielone, ze znakiem czterolistnej koniczyny.

Byliśmy tam razem z nimi (robotnikami — przyp. red.) — stwierdza list Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego z dnia 24 maja 1946 roku. Nieśliśmy nasze chłopskie sztandary witane przez nich po bratersku. I nieśliśmy w sercach naszych wraz z nimi obraz nowej Warszawy, nowej szczęśliwej Polski, którą budujemy.”

GIGANTYCZNE ZADANIE WYKONANE

Obok przemian społeczno-ustrojowych i dynamicznego rozwoju całego kraju nasz powrót na ziemię zachodnią i północną stanowi jedno z najważniejszych osiągnięć Polski Ludowej i jej kierowniczej siły Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie chodzi tu tylko o mechaniczne przyłączenie tych ziem, lecz przede wszystkim o ich organiczne zespolenie z resztą kraju, które nastąpiło w ciągu ubiegłych 19 lat.

W odróżnieniu od innych krajów budujących socjalizm przed Polską w 1945 roku stanęło dodatkowe zadanie nie spotykane bodajże w dziejach żadnego kraju. Trzeba było zagospodarować i zasiedlić ziemię nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, które stanowią prawie 1/3 terytorium naszego państwa. Zadanie wielkie słowa nie potrafią oddać skali i ogromu tego zadania nie mającego precedensu w naszej tysiącletniej historii.

Wielkie dzieło zasiedlenia i zagospodarowania ziem zachodnich i północnych zostało podjęte przez kraj, który w wyniku rządów polskiej burżuazji dęptał w miejscu w okresie międzywojennym, kiedy bezrobocie i analfabetyzm były zjawiskami powszechnymi. Wojna pozostawiła w Polsce bardziej bolesne i głębokie rany niż w innych krajach — 6 milionów obywateli polskich straciło życie. Na 1000 mieszkańców Polska straciła 220 swoich obywateli, podczas gdy Francja 15, a Wielka Brytania 8. Po-

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej w okólniku wydanym w przeddzień Święta Ludowego głosił wówczas:

„PPR uważa Święto Ludowe za swoje święto — na równi z bratnimi organizacjami demokracji ludowej (...) Klasa robotnicza Polski, która doznała tak wzruszających objawów solidarności ze strony mas chłopskich w dniu 1 Maja, będzie uważać sobie za punkt honoru masowe, jak najbardziej okazałe wystąpienie u boku swych braci chłopów w dniu Święta Ludowego”.

W dniu Święta Ludowego

Dzisiaj po raz dwudziesty już w odróżnionej ojczyźnie, na tradycyjnych uroczystościach święta wsi mieni się zieleni i czerwieni sztandarów — symbol zwycięskiego sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Co dało narodowi to wspólne zwycięstwo klasy robotniczej i pracującego chłopstwa?

Przed wszystkim to, że z kraju zacofanego, staliśmy się w krótkim historycznie czasie krajem nowoczesnym, o wysoko rozwiniętym przemyśle, mogącym stanąć pośród przodujących państw świata. Przemysł nasz produkuje dziś 9 razy więcej niż w roku 1938, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca 10 razy więcej. Oznacza to osiągnięcie 60 procent poziomu przypadającego na 1 mieszkańca w takich krajach, jak Anglia, Francja, NRF czy Włochy.

Osiągnięcia te znaczą na mapie gospodarczej kraju takie giganty, jak Huta im. Lenina, Turoszów, Kędzierzyn, Żerań, Skawina, Konin, Lublin i wiele pomniejszych ośrodków rozbudowującego się przemysłu, dającego zatrudnienie dla 3390 tysięcy ludzi.

Ryszard Danecki

Ożywienie Rubensa

Każdemu zagięciu krochmalonych kryz na opalonych szyjach flandryjskich mieszczek — Rubens stawiał lustra płaskie ciężkich płócien jak zbocza górskie mgłom —

z tej ściany szarych szachownic pozbitych jak pergminy szacownych ksiąg —

z obrazu, gdzie w brąz się przemienił każdy rys zdejmując twój profil i z mrocznych pomieszczeń wprowadzam w alei lipowej seledynowy półcień w pochylem mojego głąb —

ocalam od kurzów muzealnej sali słowiańskim imieniem Zdi-slawy... —

dobnie kształtowały się proporcje jeśli chodzi o straty materialne. W wyniku wojny Polska utraciła około 40 procent trwałego majątku narodowego, podczas gdy Francja 1,5 procent, a Wielka Brytania 0,8 procent, zaś Stany Zjednoczone przeżyły okres wielkiego ożywienia gospodarczego i znacznie zwiększyły swój potencjał.

Ziemie zachodnie i północne ucierpiały w wyniku działań wojennych szczególnie mocno. Zachodniemiecka propaganda rewizjonistyczna przez długie lata trąbiła na cały świat, że Polacy nie potrafią tych ziem nigdy zagospodarować. Dziś nawet nieprzyjazna Polsce prasa na Zachodzie zmuszona jest przyznać, że sukcesy nasze na ziemiach zachodnich i północnych są zaskakujące. Niektóre pisma na Za-

Osiągnięcia gospodarcze ziem zachodnich i północnych

chodzie pisały wręcz o polskim „cudzie gospodarczym”.

Do najważniejszych naszych osiągnięć wypada zaliczyć całkowite zasiedlenie tych ziem, na których przysiół ludności był przez wiele lat najwyższy w Europie. Ten przysiół przekreślił raz na zawsze marzenia rewizjonistów, że Polska nie potrafi tych ziem zasiedlić. W roku ubiegłym ludność ziem zachodnich i północnych przekroczyła 8 milionów mieszkańców.

Zmienił się ciężar gatunkowy tych ziem w organizmie gospodarczym Polski w porównaniu z okresem niemieckiego władania. Przed wojną obszar ten zamieszkiwało tylko 13,3 procent ludności Niemiec w tym ponad milion Polaków. Ludność ta wytworzyła w 1939 roku tylko 9,9 procent produkcji ogólnoniemieckiej, w tym 6,3 proc. produkcji przemy-

Urzeczywistnienie widniejącego przed wojną na chłopskich sztandarach hasła: „Ziemia dla ludu”, zmieniło zarówno krajobraz, jak i życie wsi. Reforma rolna i masowe przejście ludności wiejskiej do pracy w przemyśle, zaspokoili powszechny w okresie międzywojennym głód ziemi.

Rosnące stale potrzeby ludności miast i gospodarki narodowej narzucają konieczność szybkiego postępu w rolnictwie. Dlatego podnoszenie produkcji roślinnej i zwierzęcej stało się patriotycznym obowiązkiem mieszkańców wsi. Pomaga im w tym państwo, przeznaczając na rolnictwo poważne sumy. 100 000 traktorów pracujących na polach, 70 procent zelektryfikowanych gospodarstw, olbrzymie polaie zmeliorowanych łąk i pól, rozbudowa sieci szkół, wiejskich placówek oświatowych, ośrodków zdrowia — to czynniki, które przekształcają życie wsi, decydują o jej awansie społecznym i kulturalnym.

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzone w przeddzień IV Zjazdu Partii, skłania również do spojrzenia w przyszłość. Dużo mówi się o niej w ogólnonarodowej dyskusji nad tezami zjazdowymi. W planach dalszego rozwoju naszego kraju, sprawy rolnictwa i wsi stanowią węzłową pozycję. Pochłonie ono 26 procent nakładów inwestycyjnych, przewidzianych w przyszłej pięcioletniej na całą gospodarkę narodową. Organizacje partyjne i koła ZSL a także setki tysięcy bezpartyjnych, zastanawiają się, w jaki sposób wykorzystać te środki, by przyniosły one krajowi możliwie największe korzyści. Wspólne są bowiem dzisiaj cele i dążenia ludzi pracy miast i wsi, wspólna jest też ich odpowiedzialność za dalsze losy ojczyzny.

Z referatu pt.
Hitleryzm i Niemcy
we współczesnej
literaturze polskiej
wygłoszonego na VII Zjeździe
Pisarzy Ziemi Zachodnich
i Północnych w Poznaniu

OGŁADY
POLEMIKI
POSTULATY
tygodnia
DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Nr 135 17. V. 1964 Rok IV

Literatura szlachetnego humanizmu

Wilhelm Szewczyk

Dzisiaj tematu niemieckiego w literaturze polskiej dadzą się prześledzić na przestrzeni długich wieków. Obraz Niemca, zrazu utrwalany w przekazie ludowym, w przysłowiu lub pogwarce, w poetyckim epigramie, potem w wielkich powieściach, w „Stariej baśni”, „Placówce” lub „Krzyżakach”, mimo swej jednostronności, był obrazem prawdziwym, pojawiając się on przecież w wyniku wielostronnych doświadczeń niedobrego sąsiedztwa, był obrazem, kształtowanym na użytek doraźnej walki. Te dwa elementy zadecydowały o rozwoju tematu niemieckiego w literaturze polskiej (...). Jego użytkowa konieczność spowodowała jednakże równocześnie, iż bardzo szybko wykształcił się pewien schemat i nasza literacka wiedza o Niemcach zamiast rozwijać się powielała jedynie wzory po wielokroć już ustalone a nade wszystko po wielokroć w takiej postaci potrzebne Polakom. Najłatwiej byłoby nazwać go schematem nacjonalistycznym, nie z naszej jednak winy treści emocjonalne wypierały wartości poznawcze. Nie trzeba przypominać, jak kształtowały się dzieje polsko-niemieckiego antagonizmu i pod naporem jakich okoliczności historycznych rozdziły się fakty literackie; są to sprawy zbyt dobrze znane (...).

Literatura polska nie opuszczała narodu polskiego w jego zmaganiach z niemieckim nacjonalizmem, z pruską zaborczością, z hitlerowskim imperializmem, z wielkością jego niszczycielskich funkcji. Była ona zresztą odpowiedzią, chwilami zbyt słabą, rozwijaną na zbyt wąskim froncie, jak to bywa w sytuacji obronnej, gdy strzec trzeba wieloma siłami jednego przyczółka, jednej zablokowanej grupy ludzkiej, była ona więc odpowiedzią nie tylko na wyzwania nacjonalistycznych polityków niemieckich, ale również na głosy nacjonalistycznej literatury niemieckiej. Ta sytuacja obronna spowodowała, być może, pewien jej prowincjonalizm, jeśli chodzi o ujęcie tematu niemieckiego, przez to być może, wyparowały z literatury polskiej filozoficzne uogólnienia, które pozwoliłyby jej dotrzeć również do opinii światowej i w szerszej, ogólnoludzkiej perspektywie ukazać pasmo udręczeń, stopnie zagrożenia, krąg zagłady i zniszczenia. Ale literatura polska w tym zakresie tematycznym, który nas interesuje, nie uprawiała nigdy zajęć programowych, była piśmiennictwem doraźnej pomocy, wcale jednak nie pozbawiona mądrości i przenikliwości (...).

Ale przecież temat niemiecki w literaturze polskiej, z konieczności zawężony do funkcji obronnych i zadań wychowawczych, nie sprowincjonalizował się tak, jak się to stało w literaturze niemieckiej. Szerokie zainteresowanie społeczeństwa, to zainteresowanie, które towarzyszyło powstaniu takich dzieł tematycznych i dbało o ich należyta recepcję, głosy rozumnych krytyków i publicystów, prace historyków, widzenie spraw niemieckich przez pryzmat idei antynacjonalistycznych — wszystko to w różny sposób, w natoku polemiki i dyskusji, nie zaciemniających bynajmniej po drodze interesów patriotycznych, przyczyniało się z jednej strony do oczyszczenia literatury polskiej, tematycznie związanej ze sprawami niemieckimi, z tak zwanych „szpilkowych” rewanżów, z nacjonalistycznych przybudówek, z namietności, wyhodowanych w bezpośrednich starciach, z emocjonalnych przerostów — z drugiej zaś strony coraz rozumniej wiązało temat niemiecki z tematem polskim, krzyżowało antagonizmy zewnętrzne z wewnętrznymi, analizowało zespół przyczyn społecznych i politycznych, które zastrzelały sytuację chwili.

I pomyśleć, że literatura polska potrafiła prawie całkowicie wyzwo-
lić się z prymitywnego widzenia spraw niemieckich w sytuacji, która bynajmniej temu nie sprzyjała,

kiedy przez powstanie Trzeciej Rzeszy, zwiększyło się zagrożenie Polski i kiedy w samej Trzeciej Rzeszy pod owczą skórą przyjaźni nabrzmiewały również i w literaturze coraz gwałtowniejsze, coraz ohydniejsze w formie treści antypolskie. Społeczna radykalizacja literatury polskiej, właściwe widzenie konfliktów granicznych, coraz lepsze rozumienie istoty hitleryzmu, jako emanacji, najbardziej wstecznych sił niemieckich — oto źródła, które w latach, poprzedzających drugą wojnę światową, wyniosły na widownię literackiej wiersze Juliana Tuwima i utwór Gałczyńskiego, „Ingo Barsch”, „Bohatera naszych czasów” Leona Kruczkowskiego i „Zdradę Heńka Kubisza” Haliny Krahalskiej, „Ziemie Elżbiety” Poli Gajowiczynskiej i „Wyorane kamienie” Gustawa Morcinka, obok wielu innych — dokumentujących znamienity zwrot w literaturze polskiej, jeśli chodzi o temat niemiecki, gdy sami pisarze, jak na przykład Morcinek, dokonali rewizji swych poglądów, w sytuacji, w której sprzecznosci wewnętrzne kraju wystrzyły wzrok i słuch pisarzy, i pozwalały im z innej perspektywy spojrzeć również na konflikty polsko-niemieckie. Ale literatura rozczarowania do ustroju, i do obowiązującego niejako modelu patriotyzmu, zwłaszcza na pograniczu, bynajmniej, nie była antypatriotyczna, przeciwnie, głosiła ona i konstruowała patriotyzm głębszy, przygotowujący nie tylko na przyjęcie obowiązków żołnierskich, ale i obywatelskich w świadomym, społecznym ich kontekście (...).

Polska literatura współczesna, zajmując się hitleryzmem i Niemcami, jest pod każdym względem literaturą dojrzałą, dojrzałą o całą epokę, o wielomilionowe straszliwe doświadczenie, o czasy zagłady i bohaterstwa. Pisarze polscy, tak jak i całe społeczeństwo, lepiej poznali Niemców, wniknęli głębiej w mechanizm najnowszych dziejów narodu niemieckiego (...).

Zespół tematów niemieckich we współczesnej literaturze polskiej, przy czym myślimy o literaturze całego dwudziestolecia, jest tak bogaty i ogarniający całe niemal życie naszego narodu, że na dobrą miarę, moglibyśmy zająć się całością współczesnej literatury polskiej. Prawie każdy bowiem pisarz polski w jakiś, choćby najbardziej peryferyjny sposób, dotknął doświadczeń wojny lub okupacji — wzbogacając niejednokrotnie nasze rozumienie Niemiec i Niemców — szczególnie zaś hitleryzmu. Głównymi przewodnikami tematycznymi w literaturze współczesnej są bowiem: walka z Niemcami we wrześniu oraz na późniejszych frontach wojennych, koncentracyjne obozy i więzienia, stłagi i oflagi oraz deportacje w głąb Niemiec, zwycięskie szlaki ludowe Wojska Polskiego pod Berlin i Drezno, ściganie zbrodniarzy hitlerowskich, repolonizacja ziem zachodnich i północnych, ludność rodzima tych ziem i związany z tym splot historycznych zagadnień narodowościowych, NRD i NRF, zwłaszcza zaś sytuacja w zachodniej części Niemiec, wzrost militarystyki niemieckiej i nawrót idei odwetowych. Już z samego tego wyliczenia, niepełnego, oczywiście, widać, jak ogromne obszary przewędrowali nasi pisarze współcześni. Dodajmy do tego rozkwit tak zwanych wątków piastowskich we współczesnej beletrystyce polskiej, będących na ogół rozumną, to znaczy w zgodzie z duchem epoki prowadzoną kontynuacją nurtu dobrze już wyzobionego w piśmiennictwie polskim, dodajmy wielką ilość książek wspomnieniowych i esejistycznych, bezpośrednio eksplloatujących temat niemiecki o tym znaczeniu, w jakim jest on właściwy naszej tradycji literackiej, to znaczy w kontekście polsko-niemieckim (...).

Literatura polska wniosła do dorobku duchowego świata bardzo

Dokończenie na str. 2

Dokończenie na str. 2

Mówi Gustaw Holoubek:

Odtwarzając jakąś postać zapominam o sobie

— Czy aktor powinien robić wszystko: od „Hamleta” do interpretacji charlestona?

— Powinien. Powinien grać to wszystko, co go interesuje.

— Nie bardzo rozumiem.

— Obserwowała pani zabawy dzieci: raz są policjantami i złodziejami, raz Indianami i białymi; następnie zmieniają branżę: stają się sprzedawcami, nauczycielami, królami. Pod wpływem przeczytanej książki, zasłyszanej opowieści, pod wpływem tych wszystkich czynników, które wzbogacają wyobraźnię, zwiększają wiedzę o świecie wzrasta ilość i „jakość” ról.

— Czyżby pan uważał dzieci za pierwowzór aktora?

— Oczywiście! Aktorstwo u dzieci występuje w formie najbardziej czystej.

— Ale dzieci grają spontanicznie, a u aktora to zawód wyuczony.

— Zgoda. Wyuczony zawód aktora to to wszystko, co określa się mianem „warsztatu”. Aktorowi niezawodnie pomaga, jeśli umie się nim posługiwać. Ale to tylko pomoć! Jeśli aktor utraci spontaniczność, ubożeje jego sugestywność, jego zdolność bezpośredniego przekazu.

— Czy aktor powinien zmienić osobowość?

— To niemożliwe. Własnej osobowości nie da się zmienić. Nie o to idzie, żeby widzowie nie rozpoznali we mnie mnie. Rzecz w tym, żebym ja, odtwarzając jakąś postać, zapomniał o sobie, a myślał i działał kategoriami danej postaci.

— Podobno, dla mężczyzny to łatwiejsze niż dla kobiety.

— Być może, że mężczyźni łatwiej zdobyć się na obiektywizm. A co za tym idzie, łatwiej mu wejść w motywy działania odtwarzanej

postaci, łatwiej mu ją zrozumieć. Kobieta jest z natury bardziej skłonna do subiektywizmu, jest bardziej zdeterminowana własnym organizmem, fizjologią.

— Czy „zrozumieć” to znaczy dobrze zagrać?

— Prawie tyle!

— Ale mówi się, że istnieją świetni aktorzy, którzy nie rozumieją. Grają „na instynkt”.

— Niech pani temu nie wierzy! Nie ma dobrego aktora bez inteligencji i wrażliwości.

— A więc umieszca pan wrażliwość w sferze intelektu, nie emocji?

— Inteligencji, której wrażliwość jest nieodłączną cechą.

— Dzisiaj aktorstwo to nie tylko teatr. To radio i telewizja. Czy uważa pan, że aktor powinien godzić te trzy dyscypliny?

— Tak. Dawniej jeździło się tylko konno. Dziś używa się samochodów i samolotów. Nie należy pozabawiać się zdobyczy cywilizacji.

— A gdyby przyszło wybrać?

— Wybrałbym teatr, oczywiście! Bo tylko w teatrze dokonuje się to, co nazywamy aktorstwem. Aktor jest tu przed odbiorcą odpowiedzialny. Na miejscu się sprawdza. Teatr jest najbardziej „naturalnym” terenem działania aktora. Tylko bezpośrednie obcowanie sprzyja porozumieniu. A nam, aktorom, o nic tak nie chodzi, jak o uzyskanie pełnej wiary w prawdziwość naszych przeżyć.

— Dawniej mówiło się, że punktem honoru dla aktora jest mieć w swoim dorobku repertuar szekspirowski. Co o tym myśli aktor współczesny?

— Podziela to przekonanie. Tylko zmienilibym określenie. Granie Szekspira jest nie tyle punktem honoru, co rzeczywistym sprawdzianem wartości aktora. Bo w Szekspirze mieści się cały teatr. Nikt nie więcej na ten temat nie powiedział. Człowiek, w swych najintymniejszych, najgłębszych reakcjach jest taki sam dzisiaj, jaki był 5000 lat temu.

Rozmawiała:

EWA BERBERYUSZ

Eugeniusz Lech

W CZERWCU „POPIOŁY” NA PLANIE

Zaczyna się realizacja wielkiego, dwuseryjnego filmu reżysera Andrzeja Wajdy pt. „Popioły”. Po „Dziejach grzechu”, „Urodzie życia”, „Wiernej rzece” (dwukrotnie adaptowanych), „Ponad śnieg”, „Przedwiośnie”, „Wietrze od morza” i „Róży” — to już jedenasta w historii naszej kinematografii ekranizacja utworu Stefana Żeromskiego!

Na początku czerwca w atelier łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych powstana pierwsze zdjęcia do „Popiołów”. Zdjęcia atelierowe, których w filmie będzie około 25 procent, kręcone będą przez cztery tygodnie; w lipcu ekipa realizatorów przeniesie się w okolice Warszawy, by utrwalić na filmowej taśmie bitwę rasyjską, stoczoną przez żołnierzy księcia Józefa Poniatowskiego z wojskami austriackimi.

Później przeżywać będziemy szczególnie gorący okres — mówi kierownik produkcji „Popiołów”, Waldemar Śliwiński. Wszystkie kostiumy i rekwizyty powędrują specjalnym pociągami do Bułgarii. W bułgarskich plenerach, 30 kilometrów od miasta Trnowo znaleźliśmy fascynujący wawóz: będziemy tam kręcić szarżę polskich ułanów pod Somosierrą, natomiast tuż nad rumuńską granicą, w okolicach miasta Widyn, na tle wspaniałego romańskiego zamku rozegra się filmowa bitwa pod Mantuą, w której w charakterze statystów wystąpią bułgarscy żołnierze, około 1500 osób. Na „bułgarski” etap realizacji „Popiołów” przeznaczylimy ogółem 35 dni zdjęciowych, ponieważ w tym kraju nakręcimy jeszcze m. in. przemarsze wojsk przez góry i szeregi ujęć „włoskich”.

Realizacja „Popiołów” — to wielkie, niezwykle pracochłonne przedsięwzięcie naszej kinematografii. Epoka napoleońska — lata niespełnionych nadziei i wielkiego dramatu narodu polskiego — jest szczególnie dobrze znana naszemu społeczeństwu. By wiernie oddać klimat tego okresu, obrosłego u nas w legendę i sentyment, potrzebne były żmudne prace dokumentacyjne, trzeba było zgromadzić wielkie ilości kostiumów i tysiące rekwizytów. Samych tylko kostiumów przygotowano aż 3,5 tysiąca z czego 600 wypożyczono od radzieckich realizatorów „Wojny i pokoju”. W pracowniach przygotowywanych jest 2400 sztuk nakryć głowy, w tym półtora tysiąca wojskowych czapek, wielkie ilości działek i armat z... gumy. By szarże filmowych jeźdźców nie skończyły się dla nich boleśnie: gromadzi się, szperając dosłownie po całym kraju, stylowe wachlarze, karabele, srebrne tace, karety, słuckie pasy...

W filmie Wajdy odtworzona będzie większość zdarzeń i sytuacji rozgrywających się w Polsce, Włoszech i Hiszpanii w latach 1797 do 1812, utrwalonych w pierwowzorze literackim.

Przygotowania do realizacji „Popiołów” wywołały w całym kraju wielkie zainteresowanie. Do 50-osobowej ekipy realizatorskiej w Łodzi przychodzą setki listów od kinomanów i miłośników twórczości Żeromskiego. Przede wszystkim są to sugestie na temat obsady aktorskiej. Jacy aktorzy przeszli przez selekcyjne sito i odtworzą postacie głównych bohaterów — jeszcze nie wiadomo. Zdjęcia próbne trwają nadal, realizatorzy więc solidarnie milczą. Pewne jest jednak, że reżyser Wajda zaangażuje do swego 3-godzinnego filmu jak najwięcej aktorów młodego pokolenia, a w roli głównego bohatera — Rafała Olbromskiego prawdopodobnie wystąpi Daniel Olbrychski, student I roku łódzkiej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej, znany z bardzo udanego debiutu w najnowszym filmie Janusza Nasfetera „Ranny w lesie”.

Literatura szlachetnego humanizmu

Dokończenie ze str. 1

wiele, by istniało i rozwijało się należyte, historycznie umotywowane, ale zarazem pozbawione nienawiści i niezdrowej namiętności — ukształtowane w duchu prawdziwego humanizmu, rozumienie spraw niemieckich. Oceniając bowiem całość wysiłków polskiej literatury współczesnej z określonego przez nas kręgu tematycznego, możemy powiedzieć, że tragiczne doświadczenia narodu polskiego zostały przez pisarzy polskich wykorzystane wszechstronnie, nie, jeno ku pożytkowi nas samych, ale również ku pożytkowi innych narodów, w tym i samych Niemców. Literatura polska, korzystając z doświadczeń, najbardziej krwawych, wniosła się, pomimo to, na szczyty humanizmu, bez jego technienia bowiem powtarzać musielibyśmy w rozlicznych tonacjach stare, nasze przysłówie: „Jak świat światem — nie będzie Niemiec Polakowi bratem”.

WILHELM SZEWCZYK

GIGANTYCZNE ZADANIE WYKONANE

Dokończenie ze str. 1

Polska jest w tej chwili jednym z najzaawansowanych w te rudy krajów Europy. Buduje się tu nowe kopalnie i zakłady przetwórcze. W rejonie Zielonej Góry wykryto ropę naftową, a także wielkie zasoby węgla brunatnego oraz soli potasowej.

Dzięki powrotowi na ziemię położone nad Bałtykiem Polska stała się w pełni krajem morskim. Uzyskanie prawie 500 km dostępu do morza stworzyło wszechstronne możliwości rozwoju gospodarki morskiej. Możliwości te zostały w pełni wykorzystane.

Rolnictwo na tych ziemiach znalazło się w szczególnie ciężkich warunkach. Zniszczeniu uległo wiele budynków i maszyn, prawie całkowicie wytrzebiono pogłowie bydła, a nowi osadnicy nie znali miejscowych warunków klimatycznych i glebowych. Można dziś śmiało stwierdzić, że na przestrzeni ostatnich 8—9 lat w rolnictwie tych ziem nastąpił prawdziwy przełom. Państwo zakupuje tu o wiele większą ilość produktów rolnych niż wynikałoby to z powierzchni jaką dysponuje rolnictwo tych ziem. I tak na przykład w 1962 roku w województwach ziem zachodnich i północnych zakupiono 43 procent zbóż, 39 procent ziemniaków, 37 procent mleka w stosunku do ilości zakupionej w całym kraju.

Przemysł, rolnictwo i inne działy gospodarki ziem zachodnich i północnych stały się integralną częścią gospodarki ogólnopolskiej. Są one dziś dowodem jak szybko mogło nastąpić przekształcenie peryferii byłej Rzeszy Niemieckiej w jeden z podstawowych rejonów gospodarczych naszego kraju.

Opracował: M. S.

Eugeniusz Paukszt

Przekłady PIW-owskie

Zacząć chyba należy od „Opowiadań” Giuseppe Tomasi di Lampedusa, w przekładzie Jędrzeja Bristigera. Małeńki ten tomik znajduje na pewno Niemiec przysięgły wyznawcą niż głośny „Lampart” tegoż samego autora. Tym bardziej że właściwie wszystkie trzy opowiadania zawarte w tomiku jak i krótki fragment autobiograficzny najściślej wiódł nas tropami tamtej powieści.

Równie ciekawa, pasjonująca z uwagi na formę, nagromadzenie problemów, jak i na wartości artystyczne lektura będzie nowy tom Klubu Interesującej Książki. Tym razem jest to „Niewidzialny” Jaroslava Havlicka (przekład Emilii Witwickiej) jednego z najciekawszych prozaików czeskich dwudziestolecia. Na to psychologiczne studium losów mieszczańskiej rodziny, rzucił autor historię dzieł młodości, za wszelką cenę usiłując zrobić z życia karierę. Utwór sugestywny, zmuszający do myślenia.

Bestsellerem chyba stanie się „Wielka podróż”, której autorem jest Jorge Semprun, Hiszpan piszący po francusku. Książka została zaszczycona

przyznaniem jej Nagrody Formentor, przydzielanej przez międzynarodowe jury pisarzy i wydawców. „Wielka podróż”, to pierwszy człon cyklu, w którym autor wraca do czasów pogardy. Cztery dni i pięć nocy spędzonych przez stłoczoną grupę więźniów w towarowym wagonie, a zarazem refleksje, reminiscencje, nawroty do przeszłości i wybieganie naprzód, szeroka panorama okresu wojny i par tyżanckich walk. Surowy, powściągliwy jest klimat tej książki, pisanej z dystansu, pod ścisłą autokontrolą, tym może bardziej sugestywny obraz, który się wyłania z jej kart. I jakby świadectwo, że tamte czasy w nas ciągle żyją, muszą żyć jeszcze tak długo, aż zaginie ostatecznie szansa powrotu kiedykolwiek czasu nieludzkiego.

W problematykę ściśle hiszpańską wprowadza nas tom nowel hiszpańskich „Za linią frontu”, w przekładzie Kaliny Wojciechowskiej. Jest to wybór prac 10 pisarzy hiszpańskich, współczesnych, prac charakteryzujących dla tendencji tej literatury, rozwijającej się w niełatwych warunkach, dążącej do jakiejś dokumentacji, do realistycznego widzenia. Ciekawa to

lektura, niekiedy zaskakująca, tak w kategoriach artystycznych, jak problemowych.

PIW dostarcza nam również dwie nowe pozycje przekładowe z literatury włoskiej. Raffaele La Capri prezentuje powieść „Śmiertelnie ranny” (przekład Jerzego Popiela). Akcja utworu rozgrywa się w zasadzie w okresie powojennym, tłem jej jest Neapol, miasto, które „albo usypia albo śmiertelnie rani”, w środowisku urzędników dobrobytem swej klasy. Jest to zarazem, jak pisał w przedmowie M. Czerwiński, „książka o Południu, bezbrachu, społecznej stagnacji i dolce wila warstw zepsutych”. Struktura utworu, jego konstrukcja zaskakuje gwałtownymi przeskokami od relacji sennych do realistycznych obrazów, by znów pogrążyć się w nasroju niedopowiedzianych do końca dialogów wewnętrznych. Powieść ciekawa, charakterystyczna dla nowych nurtów literatury włoskiej.

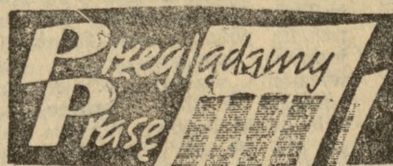
„Sprzedany dom” i inne utwory prozą Federigo Tozzi, w przekładzie Zofii Ernstowej, to jakby literacka spowiedź autora, zmarłego w r. 1920, prekursora włoskiej powieści psychologicznej. Wszystkie utwory zachęcają o szczególnej autobiograficzności, a ich tłem jest znowu nieodmiennie problem samotności człowieka wrażliwego, nie umiejącego dostosować się do brutalności otoczenia, nierozu-

mieniającego innych i przez nich nierozumianego.

Z kręgu literatury niemieckiej otrzymujemy tom opowiadań Karla Mundstocka „Słońce o północy”, w doskonałym przekładzie Marii Kłos-Gwizdalskiej. Tłem jest klimat Dalekiej Północy, gdzie autor-narrator, w oparciu o własne przeżycia, maluje los bojownika niemieckiego ruchu oporu, wcielonego w szeregi Wehrmachtu i wysłanego ze swoją formacją nad Ocean Lodowaty. Tło Północy świetnie koreluje z surowością akcji i przeżyć wewnętrznych bohaterów, a w sumie jest dodatkowym przyczynkiem do psychologii dzieł minionej wojny.

„Niemy” Otto F. Wallera (przekład Eddy Werfel), to powieść reprezentanta młodego pokolenia pisarzy szwajcarskich. Jest to utwór psychologiczny, gdzie w wewnętrznych przemysłach, monologów i wspomnień 17-latka, pośrednio zamieszanego w dramat, którego ofiarą stał się człowiek zabity w lesie, przez którą ekipa budowlana ciągnęła nową drogę. Utwór Wallera uderza swą wielką dojrzałością i odwagą w malowaniu wnętrza ludzkiego, zachwyca też umiejętnością kondensacji dramatu. Wartościowa lektura.

Z KSIĄŻKĄ NA TY



ECHA POZNAŃSKIEGO ZJAZDU

Wszystkie czasopisma społeczne, kulturalne i literackie drukują materiały związane z obchodami niedawno w Poznaniu VII Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych; większość zamieszcza fragmenty przemówienia członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Kliszki, a część ponadto — własne opracowania.

CUI BONO

Inna sprawa, która szeroko zajmuje się zwłaszcza prasa literacka, jest protest pisarzy polskich przeciwko uprawianiu na łamach prasy zachodniej kampanii oceniającej Polskę Ludową w związku z listem 34 pisarzy i naukowców, skierowanym do Prezesa Rady Ministrów. W obszernym artykule pod cytowanym wyżej tytułem omawia tę sprawę m. in. „Współczesność”. Czasopismo cytuje treść listu do Premiera, uzasadniając jednocześnie dlaczego — nie kwestionując prawa obywateli polskich do odwoływania się bezpośrednio do Premiera w sprawach, które budzą ich niepokój — nie solidaryzuje się z formą tej ocólnikowej wypowiedzi.

„I — Dlatego — czytamy we „Współczesności” — że popieramy politykę kulturalną partii, co zresztą nie wyklucza sytuacji, w których możemy nie godzić się z oceną czy decyzją czynników wykonawczych w poszczególnych wypadkach. (...) 2 — Dlatego, że rozbieżność politycznych, ideolo-

wych i moralnych postaw ludzi, którzy list ten podpisali — przy nieuchronnej w tej sytuacji ogólnikowości stwierdzeń w nim zawartych — czyni go zbyt wieloznacznym. (...) 3 — Gdyby list został napisany z większą rozbawą, nie stałby się punktem wyjścia dla niewybrednych ataków „Wolnej Europy” i sensacyjnych plotek prasowych na Zachodzie. Sprawy, o których traktuje, były przecież już nieraz poruszane na łamach naszej prasy i nie wywołały tego typu reakcji”.

PISARZ I WYDAWCA

Pod takim tytułem Jerzy Witflin drukuje na łamach „Kultury” artykuł, w którym z pozycji wydawcy omawia sprawy związane z nieustającym — jak wykazuje doświadczenie — dialogiem, autor — wydawca. „Przy wszystkich istniejących trudnościach papierowych i poligraficznych, pomijając już nawet niebiały przeciw fakt zdecydowanej poprawy profilu książek wydanych w dwudziestolecie powojennym w porównaniu z dwudziestolecie międzywojennym, wymowa cyfr jest absolutnie jednoznaczna. A cyfry mówią, że w latach 1918—1939 wyprodukowano łącznie 362 650 000 egzemplarzy książek, zaś w latach 1944—1964 — 1 miliard 533 miliony egzemplarzy książek. Na beletrystykę (dla dzieci) przypada w tych samych okresach odpowiednio 103 318 000 egzemplarzy i 477 736 000 egzemplarzy. Na podręczniki szkolne, odpowiednio 94 560 000 egzemplarzy i 448 866 000 egzemplarzy (...) Chyba nie tylko w „Iskrach” rzeczywistość jest taka, że proporcja odrzucanych książek ze względów politycznych i artystycznych ma się co najmniej jak 1:200, a i o tym jednym można by jeszcze też podyskutować.”

WŁASNE MIESZKANIE

Tezy na IV Zjazd Partii zawierają nowe postulaty w sprawie budownictwa mieszkaniowego. Zakła-

dają — po pierwsze — znaczny masowy rozwój spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego i — po drugie — konieczność powszechnego oszczędzania na mieszkaniu. Wychodząc z tych założeń Witold Kasperski w artykule dyskusyjnym na łamach „Polityki” (przy okazji — tygodnik ukazał się w nieco zmienionej szacie graficznej) stwierdza, że mieszkaniowa budownictwa państwowego powinny w tej sytuacji być przeznaczone w zasadzie dla tej części ludności, która z różnych przyczyn nie będzie w stanie uczestniczyć w budownictwie spółdzielczym lub indywidualnym oraz dla rodzin wykwaterowanych z domów przeznaczonych do rozbiórki. Jeśli zaś chodzi o budownictwo spółdzielcze, to autor postuluje, by w nowych warunkach lepiej dostosować je do finansowych możliwości ludzi pracy. Budownictwo wielorodzinne powinno być podzielone na dwa standardy: podstawowy — wyposażony tylko w podstawowe urządzenia komunalne (w energię elektryczną, wodę, kanalizację i WC) ale tak projektowany, by w przyszłości mieszkania mogły być wyposażone w urządzenia dodatkowe, np. wanny, prysznice, meble wbudowane; standard wyższy z pełnym wyposażeniem, przeznaczony zwłaszcza dla tych, którzy mogą uczestniczyć w spółdzielczym budownictwie własnościowym (wpłata około 50 procent kosztów budowy).

ROLNICTWO W LATACH 1966—70

Kilka uwag dyskusyjnych na ten temat publikuje Feliks Starzec w „Tygodniku Kulturalnym”. Sygnalizuje on m. in. sprawę dość niepopularną,

ale bardzo dotkliwą dla licznych mieszkańców niektórych rejonów naszego kraju. Chodzi mianowicie o komasację gruntów.

„Argumenty za komasacją — pisze autor — są dostatecznie wymowne, aby sprawę tę próbować sensownie rozwiązać. Inwestowanie w gospodarstwa, których ziemia znajduje się w kilkudziesięciometrowej szerokości kawałka, bez ustalonego siedliska, równa się marnotrawstwu zarówno energii ludzkiej, jak i społecznych środków materialnych.”

Publicysta proponuje, by zastanowić się nad możliwością przeprowadzenia komasacji przynajmniej z kilku najbardziej dotkniętych klęską drobnych zagrodników w powiatach.

Z POZNANIA I O POZNANIU

Sobotnie „Życie Warszawy” przynosi korespondencję własną z Paryża poświęconą występem Orkiestry Kameralnej Filharmonii Poznańskiej we Francji. Paryż przyjął naszych muzyków niezwykle życzliwie: sala była przepelniona, koncert transmitowano przez radio, orkiestrę zaproszono do nagrań radiowych i telewizyjnych; uznano, że poznański zespół ma wielkie zadatki na stanie się jedną z najlepszych orkiestr kameralnych. „Trybuna Ludu” (nr 133) ciekawie pisze o poznańskiej służbie zdrowia (art. „Lecznictwo w oczach lekarza”), „Kultura” poświęca Poznaniowi dwa artykuły: Michała Misiernego — „Poznańska próba „Nie-boskiej Komedi” i Stefana Wysockiego „Zawiedzione nadzieje (baletowe)”; „Współczesność” drukuje cztery wiersze Bogusława Koguta.

LEKTOR